MYŚLI POBOŻNE,

RYMEM ODDANE.

W PAMIĘĆ RELIGIJNĄ

. . . .

kształcącéj się młodzieży śląskiéj

poświęca

Podgórzanin lacki.

Wincenty Smagłowski.
autor Diworzanina.

1 8 5 0.

Gdybym mówił wszystkiemi ludzkimi języki, a Miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brząkająca, lub jako cymbał brzmiący.

A teraz jest Wiara, Nadzieja, Miłość. Troje ich. Z tych przecież największą — Miłość jest.

Paweł do Korynt. R. XIII.

MODLITWA PAŃSKA.

1.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Tyś nas tu stworzył wśród siebie,
Za narzędzia Twe na ziemi,
Byśmy byli dziećmi Twemi.

2.

Święć się Imię Twoje święte,
Co jak Twe nieba rozpięte
Po-nad naszemi głowami,
Błyszczą tu Twemi cudami.

3.

Przyjdź, Panie, królestwo Twoje.
Niechaj w praw Twych święte zwoje
Pasterz jeden nam ogarnie,
Ludy wsze, w jednę owczarnię.

4.

Bądź wola Twoja na wieki.
Niech ujrzą nasze powieki
Raz jeszcze Twoje zbawienie
Na ludzkości podniesienie.

5.

Tak, chleba nam powszedniego
Daj dziś i czasu każdego
By Cię poznały narody,
Żeś Bogiem szczęścia, swobody.

6.

I odpuść nam nasze winy,
Jak i my słowa i czyny
Tym, co nam z złości pogańskiej
Trwać nie dają w drodze Pańskiej.

7.

I nie wwodź nas w pokuszenie
Byśmy drogie duszy mienie
Mieli dać za kruszec złoty
Tam gdzie trzeba hartu cnoty.

8.

Ale nas zbaw ode złego,
Byśmy sobka zwierzęcego
Zdeptali dla Twej miłości,
A tak przyszli do wieczności.

9.

Bo Ty tu w nas żyjesz, Panie,
A my w Tobie, Tobą zawsze.
Zwróć oblicze nam łaskawsze,
Ziść nam święte królowanie. Amen.

MODLITWY PORANNE.

Ledwieś Twym promieniem, Panie,
Z oka świata na mnie rzucił,
Uczułem Twoje wezwanie
I do życiam się ocucił.
Jam zasnął u ziemi lica,
Co przed Tobą się chyliła,
A tam mię Twoja prawica,
Jak do matki swéj tuliła,

Bym nie wypadł z mego łoża
W Twe bezdenne niebios morza.
Ocknionego taką dobą
Otocz świateł Twych promieniem,
Bym zajęty tylko Tobą
Nie minął się z przeznaczeniem.
Daj mi jasne się widzenie,
Myśl spokojną, rozum zdrowy,
Życie skromne i odzienie,
Chwałę Ciebie czynem, słowy,
Sił też trochę przy siwiźnie,
I zgon szczesny w mej ojczyźnie.

M. przed rozpoczęciem pracy lub nauki.

Utworzyłeś, Panie, wieki,
Co jak morza, co jak rzeki
Ciekną niebem, ziemią, światem
I w człowieku życia kwiatem.
Nie masz chwilki w ich głębinie,
By nie lśniła w Twoim czynie.
Tak pracujesz Ty od wieka,
Do pracyś też stworzył człeka.
Bez tej nikt się nie ostoi,
Co chce iść po woli Twojej.

Udziel chęci i pamięci,
I ochoty do roboty,
Byśmy chwałą Twą przejęci
Pracą wznieśli się do cnoty.
Pobłogosław nam więc z nieba,
Bo bez Ciebie nie ma chleba,
Ani sztuki ni nauki
Ni zachodu dla narodu,
Ani szczęścia w życiu człeka
Co jak woda nam ucieka,
Aż nie spłynie w wieków morze,
Co Twym tronem, Panie Boże!
Udziel myśli nam téj tylko,
Żeś przytomny nam jest wszędzie,
A Twe imię każdą chwilką
Pochwalone tutaj będzie.

Błogosławieństwo przed jedzeniem.

Pobłogosław dary Panie,
Jakie tu pożywać mamy.
Wszak pracowaliśmy na nie
Twojmi silni słowami.
Spraw, byśmy zawsze pomnieli
Że tem się tylko tu wzmoże

Człek w Twéj łasce, Panie Boże,
Co nam dobroć Twa udzieli.

Dziękczynienie po jedzeniu.

Za te dary Twojej ręki,
Co złaknionych pożywiły,
Składamy Ci, Panie, dzięki.
Niemi wzrosły nasze siły.
Te, poświęć na nowe znoje,
Godne Ciebie zawsze, wszędzie.
A w ich skutku, imię Twoje
Pochwalone niechaj będzie.

MODLITWY WIECZORNE.

Jakżeż wątła ta lepianka,
Mej istoty, Panie Boże,
Kiedy dotrwać od paranka
Życiem dłuższém tu nie może.
Zaledwiem się z snu ocucił,
Tchnięt promieniem Twego oka,
Wnet, gdyś jasność Twą odwrócił,
Niemoc garnie nas głęboka.
O człowieku, ziarnko piasku,
Czemże jesteś bez dnia blasku?

Chwilkąś karmion tej jasności,
Byś doźralał dla wieczności.
Garń tę wieczność słowem, czynem,
Boś tu nagim przyszedł synem.
Nagim zejdziesz gdy bez cnoty
Dnia nie pojmiesz od ciemnoty.
W imię Twoje członki moje
Składam w ręce Twoje Panie
Niech mię strzeże oko Twoje
Zanim ranek znów nastanie.
Na Twem łonie jak w zasłonie
Niechaj dotrwam Twej jutrzenki
Bym przybrany w cnot sukienki
Stanął, gdzie Twa chwała płonie.

Istota Boga.

Widzisz to słońce co świeci wysoko?
Poza nim przepaść, co w gwiazd ćmi miliony.
To Stwórcy twego jasne światów oko,
Jakiem na ciebie patrzy Niestworzony.
Ty w nocy nawet widzisz wpośród siebie
Choć nie masz światła w duszy twej tajniku.
Tak On w wnętrznościach ziemi, w słońcu, w niebie
Widzi twe myśli, nikły śmiertelniku

Szczycisz się ciałem, co tak myśl twa chroni?
Lecz wieszże kędy kropla krwie twej tkwiła,
Jakąć wyparła z serca życia siła?
On wie gdzie ona a ty nie wiesz o niej.
    Tak, gdyś nie wiedział że jesteś tu przecie,
    On wiedział o tem i ujął cię ciałem.
    Byś ty tak pojął na tym jasnym świecie
    Że On twem życiem, twojem mieniem całem.
On mieniem twojem. starcząż twe siły
Schwycić twem okiem lub pojęcia władzą
Nieb tych co w przepaść przed tobą strzeliły
I w wieków otchłań ciągnąc cię prowadzą?
    O cieniu wątły tej znikomej bryły
    Jakiego lada źdźbła tu życia cisną,
    Chciej sięgnąć tylko znikomemi siły,
    A te by iskry pod młotem rozprysną.
On jeden tylko wśród bezdennej toni
Ciebie z nicości wydobywa dworca
Stwarza, ocala, pielęgnuje, broni,
Byś znał żeć Ojcem twój prawdziwy Stwórca.
    O Święty Święty dla nas niepojęty
    Roztęż tę iskrę, co do Ciebie woła
    Wszak Ciebie wieczność tu objąć nie zdoła,
    Dopieroż człowiek, co w grzechach poczęty.

Ty jesteś duszą przepaści wieczystej,
Widomy w światach, niewidomy oku,
Widomy duszy niewinnej a czystej,
A choć jej Stwórca przecież jej w pomroku.

  Czuć możem Ciebie tylko sercem łona.
  I Tyś też sercem całego stworzenia.
  To, gdy nie bije, wszystko tutaj kona.
  Tyś życiem serca, Ojcze przyrodzenia!

Tem Cię pojmuję i szukam tu wszędy,
Zgłębić nie mogę bym żyw był na wieki.
W szukaniu Ciebie daruj mi me błędy,
Wszak Ojca znać tu chcą dziecka powieki.

Zkąd obowiązki względem Boga nasze?

Nie czułeś siebie tam kiedyś w nicości.
Któż cię z niej wywiódł potęgą swą dzielną?
Dał przejrzeć w przepaść swojej Wszechmocności?
Obdarzył duszą żywą, nieśmiertelną?

  Zanim cię stworzył, zasięgałże rady?
  Robiłże z tobą umowy, sojusze,
  Jakiemi ma tu wypuszczać cię ślady,
  Lub czem Mu spłacisz za twój żywot duszę?

Tyś Go nie widział, boś na Jego łonie
Dopiero rozkwitł, gdy On cię tu cisnął,
I w myśli Twojej coć tak żywo płonie,
Pomiędzy niebem i ziemią zawisnął.

Patrz, On nic nie chce, byleś był szczęśliwy,
I jako dziecku, dał ci ku zabawce
Niebo i ziemię, ich rozliczne dziwy,
Jakie tu widzisz, by w najlichszej trawce.

Jestżeś szczęśliwy, gdy masz skarbów tyle?
Nie, Ty chcesz więcej, więcej, coraz więcej.
Tak, w przepaść lecisz ufny w własnej sile,
Nie wiedząc, że Go szukasz tém goręcej.

Rzuć już te cacka, a ich Dawcy szukaj,
Boć On przez dary ciągnie cię do siebie.
Stań raz w twej myśli, a do serca pukaj,
A znajdziesz Ojca twojego na niebie.

I padniesz Jemu w roztwarte objęcia.
Nie widząc krzykniesz: Gdzieżeś, Ojcze, Boże!
Głosem nie wzgardzi On swego dziecięcia,
Ale i owszem podniesieć, wspomoże.

Tak, niechaj milion tu światów zaginie,
Miliony nowych stanie w ich głębinie.

Niech nikt nie wspomni w nich imienia Pana
A przecież, wszystko ugnie Mu kolana.

Boć one siłą są istoty Jego,
Co mimowolnie przez wszystko się wciska
I wracać musi do Dawcy swojego,
Jak rodzimego Wszechmocy ogniska.

I ty doń zwracać się musisz koniecznie
Jak ów słonecznik co za słońcem toczy
Jeśli szczęśliwym tu masz zostać wiecznie
Gdy w żywot inny śmierć otworzyć oczy.

On tu dla siebie nie chce żadnej chwały
Lecz dałci czucie Prawdy i Piękności.
On je dał na to, by się wywiązały
W owoc twej własnej tu doskonałości.

Z doskonałością idzie wdzięczność w parze.
Ta szuka źródła w sobie, koło siebie
Znajduje Stawia świątynie, ołtarze
Tu wprzód na ziemi, nim Go ujrzy w niebie.

Tam, nim dostrzeże Go w światłości progu,
Jak Go zrozumie, tak go czci i chwali.
Zdąd obowiązki ku Stwórcy i Bogu,
Jakich już żaden przesąd nie obali.

Tak, Wiara ludów, to rozumu modła,
Im wyżej sięgła, tem bliższa świętości,
Tem wyżej w wnętrza go bóstwa zawiodła,
Tem wyżej lud ten podniosła w ludzkości.

Sąd piersi naszej.

Mówią Panie, żeś Ty w niebie,
A Ty Ojcze jesteś wszędy.
Wszakże wszędy widzę Ciebie,
Ty znów cnoty me i błędy.
Lecz gdy wszędzie jesteś Boże,
Kędyż piekło się podzieje?
Ah w mej piersi to bydź może,
Gdy Twe prawo w niej spłowieje.
Ile razy ja to tchnienie,
Com dla Ciebie wziął z Twej ręki,
W grzechu moim mało cenię,
Tyle razy cierpię męki.
Lecz gdy okiem Twojem rzucisz
I tę duszę z kału zcucisz,
Ja się wznoszę ja jaśnieję,
Bo tu, w Tobie me nadzieje.
Panie Panie daj mi tylko
Pamięć żeś mi tu przytomny,

A ja stanęć każdą chwilką
Jak opoka tu niezłomny,
I życie, com wziął od Ciebie,
Gdy — Ludzkości tu poświęcę,
Jeźli wezwiesz mię do siebie,
Z niebem — oddam w Twoje ręce.

A m e n.